

Od autora: Alternatywna apokalipsa...

U zwierząt futro pełni rolę praktyczną. Chroni przed zimnem, stanowi termo-izolacyjną powłokę. Nie ważne czy jest piękne, czy brzydkie, ani czy szorstkie, czy lśniąco-gładkie. Może bywa bardziej istotne dla samców, gdy walczą o względy samicy, która jest akurat w rui. I tyle.

Inaczej wygląda sytuacja u ludzi. U nich chęć zdobycia futra wypływa z drapieżnych zgoła pobudek. Osobniczki, bo są to głównie kobiety, polujące na futerko zwierzęcia z fermy hodowlanej lub zdarte przez kłusownika, są wyjątkowo niebezpieczne. Im bardziej wyszukane, trudne do zdobycia futerko, tym mocniej je kręci. Przyciąga jak magnes swoją niedostępnością i wysoką ceną zdobycia.

Kobiety zaczynają pożądać futer wcześniej. Nawet jako podlotki, małe dziewczynki. Traktują je jako przyspieszacz pełnoletności, do której im jeszcze daleko. Paradują w nim, szczerzą się jak lolitki do wyimaginowanych adoratorów, skręcając kostki w maminych szpilkach. Tak! Niestety! To jest dziedziczne. Jaka matka, taka córka. Ale zostawmy matkę w spokoju, skupiając się na córce.

Z podlotka wyrasta kobieta. Ma już za sobą pierwszy futerkowy trening. Wkracza w dorosłe życie. Wie czego chce. Chce lepszych, ładniejszych, wciąż droższych i trudniejszych do zdobycia futerek. Piękną otoczką chce przykryć ohydne, zarobaczone wnętrze. Niech inni oceniają ją po futerku, jej drugiej skórze, która z czasem wrasta w ciało i staje się jedyną istniejącą powłoką, skrywającą zgniliznę trzewi i zmiłowate myśli.

Futerkowa, tak nazwę ów gatunek kobiety, chce więcej i więcej. Nie potrafi zadowolić się tym, co ma. Zaczyna pożądać ludzi, chce zdybywać ich wiedzę i dusze, oczywiście tych, którzy pozwalają się omamić jej trefnym urokiem. Jeśli ktoś nie daje się łatwo zwieść jej wątpliwym powabem, wtedy go niszczy. Wbija szpilę za szpilą, aż w końcu zanurza sztylet w plecy, nagle, znienacka i ofiara znika z jej życia. Zagrożenie wyjawienia prawdy odpływa w siną dal. Do nigdy - nigdy.

Futerkowa odczuwa niebywałą przyjemność, mogąc kogoś wykorzystać, przejąć to co do niej nie należy. Uwielbia szkodzić innym, podnieca ją sprawianie komuś przykrości. Robi to oczywiście z klasą, mówiąc wymuskany łagodnym tonem, bez podnoszenia głosu. Krzyk jest dla plebsu przecież! Ona nie będzie się zniżać do tego poziomu. Zawsze była ponad, od lat wczesnodziecięcych. Bez najmniejszych wyrzutów sumienia niszczy innym życie, mówiąc spokojnym, opanowanym jadem lub sykiem, zależnie jakiego futerko akurat ma na sobie, że: „*Podjęła słuszną decyzję i nie wahała się ani chwili*”. Jest drapieżnym kotem, który zabija ofiarę, pożera to co najlepsze, a ochłapy zostawia, z dobroci mięśnia sercowego, hienom lub sępom na pożarcie. Może też, dla niepoznaki, przybrać niewinną postać szaraka. Być szczwana jak lisica, kusząc samców ponętną kitą. Niewinna i słodka jak foka, czarując oczami. Lub długo i wytrwale wgryzać się w ciało ofiary jak bóbr. Jest nienasyconym pasożytem.

Tak, futerkowa potrafi zmieniać swoje oblicze zależnie od sytuacji. Wystarczy tylko wdziać odpowiednie futerko i już. Idzie dalej, prze do przodu poszukując nowych ofiar. Są tacy, którzy nie chcąc stać się potencjalnymi ofiarami, zostają współnikami futerkowej. Wiedzą jaką jest bestią, zimną suką bez serca, sami pewnie są podobni, skoro nie czują obrzydzenia do jej zapachu. Nie czuje się smrodu, cuchnąc podobnie. Ktoś kto zjadł cebulę lub czosnek nie wyczuje ich u drugiej strony i jest skłonny odbyć stosunek usta-usta, a nawet głębszy.

Czym się żywią, spyta ktoś. A czym się żywią wampiry? Krwią! Podobnie futerkowe. Wgryzają się w ciało ofiary, wysysają tyle krwi ile im potrzeba, a potem czekają, aż nadarzy się następna okazja. Organizm sam upomni się, kiedy ilość czerwonego płynu w krwioobiegu zbliży się do poziomu bliskiego zera. Futerkowa będzie wtedy blada, o zimnych dłoniach, bardzo drażliwa i koniecznie z migreną. Wtedy, biedna ofiary, uciekaj jak najdalej. Zaraz nastąpi atak, którego możesz nie przeżyć, który może skończyć się dla ciebie tragicznie.

Futerkowa i wspólnicy tworzą spółki, najczęściej z o.o. I tam działają. Czy przyjdzie kiedyś kres ich morderczym procederom? Boję się, że wręcz przeciwnie. Że nigdy nie skończy się ich diaboliczne panowanie. Jestem tylko mizerną, nic nie znaczącą płotką, na którą futerkowe nie polują. Takie płotki jednak widzą i wiedzą najwięcej, są dobrymi obserwatorami. Wśród nich znaleźć można wieszczki, jasnowidzki, wróżki przepowiadające przyszłość. I jedna z tych przepowiedni brzmi, że futerkowe mają się dobrze. Rosną kolejne ich pokolenia, silne i bezlitosne, pożądające nowych futer i krwi swoich ofiar. Nie zginą, dopóki będą mieć wspólników, którymi się posilkują. Wspólnicy są od nich mądrzejsi, ale mniej cwani i zachłanni, dlatego gatunek futerkowych przetrwa, choćby przyszło kolejne zlodowacenie lub kolejny potop.

Ocalone futerkowe będą walczyć między sobą, do końca. Będą przechodzić stadia kanibalizmu, ścierwożerstwa, aż w końcu zostanie ta ostatnia. Najpiękniejsza, najpazerniejsza, najokrutniejsza. Wtedy nadejdzie jej kres. I stanie się Koniec. Koniec futerkowych.

(28 listopada 2016)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Niczyja, dodano 02.12.2016 09:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.